

Ja jestem drogą i prawdą, i życiem (J14,6)

Świąteczny numer naszego tygodnika zobowiązuje. To może zatem kilka przypomnień, najpierw z ziemskich karnych paragrafów, a potem z serca, czy może raczej z ewangelicznego ducha.

Dla dziennikarza taką ostrą wiszącą nad nim siekierą jest wciąż artykuł 212 K.k. „Kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną nie mającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie, karze ograniczenia albo pozbawienia wolności do roku”. Ale ustawodawca, ten dawny, jeszcze komunistyczny, żeby mieć mocny bicz na dziennikarzy, dodał do artykułu w paragrafie drugim wzmocnienie. Wyższa sankcja, czyli grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawianie wolności do dwóch lat (sic!) spotyka sprawcę, który przestępstwo popełnił za pomocą środków masowego komunikowania, czyli w prasie, radiu, telewizji, w książkach, nagraniach elektronicznych, w internecie. A pomówić to bezpodstawnie coś zarzucić, niesłusznie komuś coś przypisać, o coś posadzić, o coś oskarżyć. Jakże łatwo to udowodnić jak ma się kiepskiego obrońcę, a sędzia „jest rozgrzany”. Trudno, oberwałem z tego paragrafu, ale takie prawo, dura lex sed lex.

Inny bicz to artykuł 216 K.k o znieważeniu. „Kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz

publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności". Tu także stary ustawodawca, tak jak w przypadku pomówienia, przewiduje wyższą sankcję dla sprawcy, gdy przestępstwo to popełnił za pomocą mediów. Nie dość tego, bo co prawda pomówienie jak i zniewaga podlegają trybowi ścigania z oskarżenia prywatnego, czyli od woli pokrzywdzonego, to do postępowania sądowego może się włączyć także prokurator, gdy „wymaga tego interes społeczny”. A więc pomówienie i zniewaga. Dwa delikty, które kiedyś często załatwiano prywatnie. Oskarżenie naturalnie się neutralizowało, szybko i bez sądów. Znieważony wulgarnym słowem, epitetem, gestem, czy pismem lub rysunkiem satyrycznym żądał satysfakcji. Rozstrzygał los, czy może czyjeś większe szczęście. Ale sprawę zniewagi wzięło na siebie państwo, czyli sądy. Trochę szkoda, gdyż przy zniewadze, gdzie znieważonym jest konkretna osoba, a nie instytucja, czy osoba prawna, jak w przypadku pomówienia, sprawa wydawała się do szybkiego załatwienia. Kiedyś mówiło się „ta zniewaga, krwi wymaga”. No ale mstę, czyli zemstę, Kościół bezpowrotnie wyeliminował z życia publicznego.

To może warto w Wielkanocnej atmosferze przypomnieć, że najpierw był zwyczaj, obyczaj, a potem dopiero prawo, państwo i karne paragrafy.

Pomówienie i zniewaga to wykroczenia przeciwko prawdzie uregulowane, bez żadnej ziemskiej sankcji, w Katechizmie Kościoła katolickiego. To właśnie stare ósme przykazanie

zabraniało fałszowania prawdy w relacjach z drugim człowiekiem. Niemoralne słowa i czyny były obrażą wierności Bogu, bo podważały podstawy Przymierza (KKK2464)

A zatem fałszywe świadectwo, to wypowiedź sprzeczna z prawdą wyrażona publicznie. Krzywoprzysięstwo to fałszywe świadectwo wyrażone pod przysięgą. Pochopny sąd to uznanie winy bliźniego, nawet milczące, bez dostatecznej podstawy. Obmowa to ujawnienie czyjś błąd lub wady bez obiektywnie ważnej przyczyny. Oszczerstwo to wypowiedź sprzeczna z prawdą, która szkodzi dobremu imieniu bliźniego. A kłamstwo to mówienie nieprawdy z intencją oszukania. Takie kłamstwo narusza zarówno sprawiedliwość jak i miłość. A wtedy wina jest większa, gdyż intencja oszukania może mieć zgubne skutki dla tych, których odwraca od prawdy.

„Wykroczenia przeciwko prawdzie” można czasami zobaczyć wywieszane na tablicach przy kościołach, jak te, które zanotowałem telefonem w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem.

Są pięknym świadectwem trwania naszego Kościoła katolickiego, wiecznym drogowskazem nieprzemijającego wymogu zachowania moralności. Gdyby jeszcze ludzie chcieli dostrzec ten oczywisty, naturalny język, za pomocą którego stara się do nas dotrzeć. A to jest wciąż ten sam polski język, dyktowany słowami Chrystusa – Ja jestem droga, prawdą i życiem.

Wojciech Reszczyński
095 wSieci 18.12.2017

